

EKSPERT
1.03.1999

RZECZ NIE W SZOKU, LECZ W TERAPII

O doświadczeniach transformacji rynkowej w Polsce i wnioskach dla Rosji opowiada profesor School of Management uniwersytetu w Yale i SGH, Grzegorz Kolodko, w latach 1994-1997 wicepremier i minister finansów Polski.

Grzegorz Kolodko – profesor SGH, visiting professor w MFW. Doradca prezydenta Polski, wicepremier i minister finansów(1994-1997), za którego czasów polska weszła w skład OECD. Architekt polskich reform, autor „Strategii dla Polski”.

Urodził się w 1949 r w Polsce. Po ukończeniu SGH w 1972 i obronie pracy doktorskiej w 1976 był wykładowca SGH, gdzie uzyskał tytuł profesorski w 1984 roku. W latach 1985-1986 był stypendysta Fundacji Fulbrighta na uniwersytecie Illinois. W 1989 roku był uczestnikiem rozmów Okrągłego Stołu, które doprowadziły do utworzenia pierwszego posocjalistycznego rządu w Europie Wschodniej. Członek rady Ekonomicznej rządu polskiego w latach 1989-1991. Dyrektor Instytutu Bankowości i Polityki Pieniężnej przy NBP (1988). Pracownik naukowy Światowego Instytutu Badań Ekonomicznych (WIDER, Helsinki) przy ONZ w latach 1988-1989. Dyrektor Instytutu Finansów w Warszawie (1989-1994). W 1998 visiting professor w banku Światowym i samodzielny pracownik naukowy uniwersytetu w Yale.

W 1986 pismo EUROMONEY przyznało mu tytuł najlepszego ministra finansów Europy Środkowej i wschodniej. Etc., etc.

-
- Polsce, jako pierwszej z krajów byłego obozu socjalistycznego i państw Europy Wschodniej, udało się przewyższyć poziom produkcji sprzed reform, przezwycięzając spadek okresu transformacji. Stało się to w roku 1996, kiedy to pan odpowiadał za politykę gospodarczą. Od tego czasu ekonomiczne wskaźniki Polski imponują – ponad 5% rocznego wzrostu PKB. Czy ten sukces to wynik terapii szokowej, rozpoczętej w roku 1990?

- Nie, to wytłumaczenie niesłuszne, z wielu powodów. Po pierwsze, transformacja to proces wielowatkowy, obejmujący liberalizację i stabilizację, nowe przedsięwzięcia organizacyjne i mikroekonomiczną przebudowę struktury mocy produkcyjnych. Z grubsza biorąc, tylko liberalizację i stabilizację da się przeprowadzić radykalnymi metodami, inne procesy zawsze i wszędzie będą zachodzić stopniowo.

Po drugie, w Polsce nawet liberalizacja i stabilizacja nie były takie znowu radykalne, a w jeszcze mniejszym stopniu były terapią. Ponad połowa cen została uwolniona już w połowie roku 1989 - czyli zanim zaczęto przeprowadzać tzw. terapię szokową, 20% PKB przypadło na sektor prywatny, niektórych reform rynkowych już dokonano.

Po trzecie, nie da się wyjaśnić rocznego wzrostu PKB średnio na poziomie 6,4% w latach 1994-1997 polityką prowadzoną w latach 1989-1991! W rzeczywistych procesach gospodarczych nie ma aż takiego efektu opóźnienia.

Po czwarte, po roku 1993 zmieniliśmy politykę: zgodnie z opracowaną przeze mnie „Strategią dla Polski” przeszliśmy od niekonsekwentnego i nieoglednego „szoku bez terapii” do „terapii bez szoku”. Gdyby Polska nadal kontynuowała linię niewłaściwej polityki, to teraz przypominałaby Rosję.

Po piąte, kiedy obecny rząd znów zmienił politykę, wzrost zwolnił, sprowadzając tempo wzrostu PKB do skąpych 2-3 procent. Czyli polskiego sukcesu gospodarczego w żadnym razie nie uzyskano dzięki „terapii szokowej”.

- Dlaczego rosyjski rubel się załamał, a polski złoty przetrwał walutowy sztorm? Przecież stopień zadłużenia Rosji w stosunku do PKB był tylko nieznacznie wyższy niż w Polsce, i Rosja miała aktywne saldo handlowe i płatnicze, podczas gdy Polska miała deficyt.
- Przy właściwym finansowaniu deficyt na rachunku bieżącym nie jest taką znowu złą rzeczą. W „Strategii dla Polski” dążyliśmy do wzrostu oszczędności drogą wzrostu gospodarczego, a nie jego ograniczania, jak to było w Polsce w czasie „terapii szokowej”. Wzrost oszczędności wewnętrznych tworzy podstawę dla inwestycji zagranicznych. Jeśli kraj inwestuje więcej niż oszczędza, jak to się dzieje w Polsce – tworzy się deficyt na rachunku obrotów bieżących. W tej chwili jest on na poziomie 6,6 miliardów USD, co stanowi 4,5%PKB, kraj jest finansowany przede wszystkim poprzez zagraniczne inwestycje. A to oznacza przyływ kapitału nie powodujący zadłużenia. I w odróżnieniu od sytuacji w Rosji kapitał ten nie może odpłynąć.

Co więcej, po roku 1991 nie walczyliśmy o utrzymanie nominalnej wartości złotego. Rosja pod silną presją MFW, a zwłaszcza USA, starała się utrzymać kurs rubla na poziomie 6 rubli za dolara, podczas gdy trzeba było go jako najszybciej skorygować. Próby skorygowania podjęto zbyt późno i dokonano w najniewłaściwszy sposób.

- Jaki kurs walutowy zalecałby Pan dla transformowanych ekonomii, a zwłaszcza dla Rosji?
- Każdy reżym jest dobry w stosownych warunkach. Model currency board okazał się odpowiedni dla małej Estonii, ale zupełnie nie nadaje się dla Rosji i Polski. Pomysł George’a Sorosa, by powiązać kurs rubla zgodnie z currency board był zupełnie nie na miejscu. Rosja nie może poświęcić swojej suwerenności dla polityki walutowej. Sądzę, że teraz dla Rosji byłby odpowiedni reżym kontrolowanej dewaluacji, łączący przewidywalność ruchu kursów i zapewnienie zdolności konkurencyjnej gospodarki. Mógłby to być na przykład crawling band. Nie ma silnej waluty przy chorej gospodarce. Reżym kursu walutowego powinien być podporządkowany ogólnym celom transformacji i polityki gospodarczej. Nie należy mylić środków z celami polityki, a przecież jest całkiem oczywiste, że mechanizm kursu walutowego jest instrumentem polityki.
- Jakie wnioski powinny wyciągnąć gospodarki transformowane z kryzysów walutowych w Południowo-Wschodniej Azji i w Brazylii?
- Przede wszystkim należy sobie uświadomić, że instytucje państwowe odgrywają ważną rolę. Gospodarka rynkowa to nie tylko liberalizacja i prywatyzacja, jak uważają zwolennicy neoliberalnego monetarystycznego kierunku. Takie myślenie poczyniło wiele szkód w Polsce w początku lat dziewięćdziesiątych, do przejścia na „Strategię dla Polski”, no i w Rosji w całym latach dziewięćdziesiątych.

Lekcja druga – nie wolno mylić przekształceń systemowych z polityką rozwoju. System sam w sobie nie zastąpi polityki gospodarczej. Popatrzcie na Polskę. Poczyniliśmy wiele w dziedzinie przekształceń strukturalnych i nowej bazy prawnej, zwłaszcza w latach 1994-1997, jednak kolejny rząd zmienił politykę i efekty nie kazały na siebie długo czekać. Już w czwartym kwartale ubiegłego roku tempo wzrostu PKB spadło do 2,8%, choć wpływ rosyjskiego i wschodnioazjatyckiego kryzysu był nieznaczny.

Prócz tego, należy zatroszczyć się o sprawiedliwy wzrost. Jeśli pogłębia się nierówność dochodów i zamożności różnych warstw społecznych, to wzrost nie może być stabilny, czy będzie to Azja wschodnia, Rosja, czy Brazylia. W Polsce po roku 1993 powstrzymaliśmy wzrost współczynnika Giniego (współczynnik koncentracji, pokazujący stopień nierówności w dochodach – przyp. Ekspert), czego nie robiono ani w Tajlandii, ani w Brazylii. I jeszcze trudniejsza stała się sytuacja w Rosji, gdzie w okresie między 1989 i 1998 rokiem współczynnik Gini podskoczył mniej więcej z 24 punktów do 48, podczas gdy w Polsce tylko z 26 do 31 w 1994, a potem się ustabilizował, tak jak to przewidziano w Strategii dla Polski. Ostatnio znowu rośnie.

Jeszcze jeden wniosek - to bezsens walki o stabilną walutę metodami polityki pieniężnej. Wysokie oprocentowanie to łatwe życie dla kapitału spekulacyjnego i hamulec dla sektora realnego. Tak, stopę oprocentowania należy wykorzystywać nie tylko do utrzymania kursu walutowego, ale przede wszystkim do wzrostu oszczędności kapitałowych wewnątrz kraju.

Po piąte, liberalizujcie rachunki bieżące i przepływ kapitału w odpowiedniej chwili. Przede wszystkim to, co bardziej potrzebne, inaczej kapitał spekulacyjny ucieknie, tak jak to się stało w wielu krajach.

I nigdy nie pozwalajcie, by polityka gospodarcza była podporządkowana jakimkolwiek innym celom niż długoterminowa strategia rozwoju.

- Niedawno zaprezentował pan w Rosji i na zachodzie swój oryginalny, składający się z piętnastu punktów Plan dla Rosji. Proszę o nim opowiedzieć dokładniej. Sądzi pan, że zostanie zrealizowany?
- Na podstawie własnej analizy przyjąłem szereg wniosków, dlatego w Rosji sprawy potoczyły się nie tak, jak należy i nie w sposób, dzięki któremu osiągnąłem sukces w Polsce. Program opiera się także na moich doświadczeniach w pracy jako politologa w międzynarodowych organizacjach, w tym w ONZ, MFW i Bank Światowy. I oczywiście, na latach badań teoretycznych.

Mój Plan dla Rosji składa się z dwóch części. Pierwsza, „Rosja dla siebie”, zaczyna się od konieczności walki z korupcją i zorganizowaną przestępczością, które jak dotąd pozerają wszystkie plody reform. Przełom w tym kierunku ma kluczowe znaczenie. Dalej wskazane są na inne konieczne przekształcenia strukturalne, włącznie z potrzebą zorientowanej rynkowo polityki przemysłowej. W drugiej części, „Świat dla Rosji”, jest mowa o konieczności restrukturyzacji i anulowania zadłużenia w zamian za dalsze przekształcenia i integrację do gospodarki światowej. Świat zewnętrzny wcześniej czy później anuluje część zadłużenia, bo nie może ono być spłacone. Należy na to patrzeć nie jak na gest, lecz dobrą inwestycję w przyszłość Rosji i jej miejsce w świecie. Mam nadzieję, że po spotkaniu G7 w Kolonii w czerwcu obecnego roku sytuacja w tym względzie ulegnie zmianie. Ale na początek powinniśmy zacząć prawdziwą walkę z głównym źródłem rosyjskich nieszczęść – korupcją, ucieczką kapitału i zorganizowaną przestępczością. I oczywiście – znaleźć tego, kto będzie gotów wziąć na siebie wykonanie Planu dla Rosji.

Rozmawiał Władimir Popow.